

Coraz większa ilość samotnych matek w Polsce

26 grudnia 2019

Samotne matki wywołują sprzeczne uczucia. Z jednej strony są podziwiane za siłę, z drugiej ludzie pytają – a gdzie jest ojciec dziecka? Czemu nie udało się go jej przy sobie utrzymać? Coś co kiedyś traktowane było jako zły sygnał lub nieszczęśliwy wypadek, dziś jest na porządku dziennym. A przynajmniej tak można powiedzieć patrząc na skalę zjawiska. Dziś uczy się, by wspierać samotne matki, ale jednocześnie zrzuca się z nich odpowiedzialność za swój stan (winni jego są zawsze inni, a to mocno niedojrzałe podejście). Musimy się zastanowić czy warto powielać ten trend, by opłacało się zostać dla kobiety samotną matką. Musimy się zastanowić, czy warto wspierać samotne matki pokazując, że dziewczyny/kobiety nie muszą być rozsądne, bo przecież po ich błędzie (np. złego wyboru mężczyzny, ryzykownych zachowaniach seksualnych, nieodpowiedzialności) zawsze zostaną wsparte i oczyszczone. Oczywiście inna sprawa to dobro dziecka, ale o tym porozmawiamy w dalszej części artykułu.

Pamiętajmy, że są różne samotne matki, jedne zasługują na współczucie, drugie na potępienie. Jedne nie myślały nad wyborem kochanka, drugie są konfliktowe i patologiczne, więc mężczyźni nie są w stanie z nimi wytrzymać. Trzecie są wdowami, czwarte rozwiodły się w zgodzie będąc w porządku osobami, a piąte zostały samotnymi matkami bo mężczyzna po kilku latach głębokiej znajomości, w której wykazywał się ciepłymi cechami okazał się toksycznym manipulatorem stosującym przemoc (ale to jest nisza, a nie podstawa jak się twierdzi – poza tym kobieta, która go wybrała często wiele się od niego nie różni – „swój do swego”).

Okej, jeszcze jest inny ciekawy typ samotnej matki – tej, której cyka zegar biologiczny i tak jest zdesperowana, by mieć

dziecko, że wybiera kogokolwiek, by zapłodnił, a następnie – wiadomo, niech utrzymuje ją inni obywatele/państwo, bo jej zachcianka była najważniejsza! A ojca to się pominie, zrobił swoje, robi się z niego produkt wadliwy, ucieknie i sprawa załatwiona...

Musimy zrozumieć czego UCZYMY społeczeństwo. Musimy zastanowić się jakie zachowania i sytuacje zasługują na wsparcie. Chyba lepiej uczyć dojrzałości, odpowiedzialności, umiejętności współpracy w związku i rozsądku, prawda? Czyli także prewencji, żeby nie zostać samotną matką, żeby NIE dążyć do rozbicia rodziny, czy małżeństwa, żeby nie szukać możliwości ustawienia się finansowo kosztem pełnej rodziny. Patrzmy jak dobrzy lekarze – na przyczynę choroby, dogrzebując się do jej zakamarków, a nie lecząc marnie jej objawy. Ludzie nie mogą odchodzić w problemach partnera (bo tak samo problem może być teraz, lub może przyjść w przyszłości, a najgorszym rozwiązaniem jest dziecinna ucieczka), ludzie nie mogą być materialistami, którzy wywyższają pieniądze/zasoby nad ludzi (w tym dzieci). Ludzie nie mogą w związkach uczyć się egoizmu – życia konfliktem, przeciągania liny „na swoje”, próbą „ustawienia” sobie partnera i zawsze widzenia w nim wad co doprowadza do zabicia relacji (choć tych toksycznych zachowań jest więcej, opisywałem je w innych artykułach).

Postaram się dziś w jak najbardziej obiektywny sposób przedstawić skalę samotnego macierzyństwa, a także przybliżyć przyczyny zostawiania samotną matką (pewnie nie wszystkie, więc zapraszam do dyskusji).

Feminizm, rewolucja seksualna, zniszczenie tradycyjnej rodziny i małżeństwa

Od rewolucji seksualnej minęło już więcej niż pół wieku. W tym czasie społeczeństwo przeszło sporą transformację, a przodują

w tym kraje mocno sfeminizowane, gdzie nastąpił upadek obyczajów (co próbuje się nazywać „wyzwoleniem z jarzma patriarchatu”). Błędem było to, że biernie się temu przyglądaliśmy, przez co owoce (zgniłe jabłka) będziemy zbierać (i zbieramy) wszyscy. Błędem było uwierzenie, że przejście z jednej skrajności w drugą skrajność może przynieść bogate plony, a póki co przyniosło podziały, niż demograficzny i rozbitcie rodziny.

Wg danych GUS z 2014 roku w Polsce żyło 1,1 mln rodzin, w których głową były samotne matki. Jest to 11 razy więcej niż samotnych mężczyzn wychowujących dzieci (analiza Eurostatu). Dla porównania w [Stanach Zjednoczonych](#) w 2017 roku 35% dzieci wychowało się w domach z tylko jednym rodzicem, z czego 25% procent w domach tylko z matką, z samym ojcem tylko 8%.

18 milionów dzieci wychowywanych bez ojca.

18 MILIONÓW.

Inne badanie:

Jak widać po rewolucji seksualnej i odkąd feminizm wgryzł się w kulturę liczba samotnych matek podwoiła się, co jest pesymistyczne. Co z kolei jest optymistyczne powoli zwiększają się też liczby w których ojciec sprawuje wyłączną opiekę nad dzieckiem – tutaj nawet czterokrotnie wyższe liczby, ale nadal to mało.

Statystyki GUS z 2017 roku: prawie 194 000 ślubów i prawie 63 000 rozwodów. W tym, wśród małżeństw gdzie były dzieci, w przypadku 15 697 rozwodów prawo do wyłącznej opieki dostały kobiety, mężczyźni w „imponującej” liczbie przypadków 1445, a prawo do wspólnej opieki zostało uznane w 20 454 przypadkach (co w praktyce i tak oznacza władzę rodzicielską i opiekę u matki).

Widzimy zależność? Na szczęście tendencja do przyznawania wyłącznej opieki nad dzieckiem kobietom zmienia się, widać na

przestrzeni lat poprawę na korzyść mężczyzn. A przecież wszystkim nam zależy na PRAWDZIWYM równouprawnieniu, czyż nie? Nie chcę tutaj wprowadzać dyskusji kto jest lepszym rodzicem, matka czy ojciec, najlepiej jest mieć oboje rodziców, mądrych i świadomych, kropka.

Prawo rodzinne nie chroni rodziny, ani ojców. Nic dziwnego, że ojcowie nie wypadają tak dobrze w statystykach, jakby feministki chciały

W Polsce różne organizacje też [starają się pokazać](#), że przychodzą dobre zmiany. „Zmianę podejścia widać zwłaszcza po stronie ojców. Nie chcą już być tylko weekendowymi tatusiami. Zabiegają o możliwość widywania się częściej, również w tygodniu, pragną, by dzieci u nich nocowały. Chcą decydować o ich wychowaniu, leczeniu, edukacji. Taką postawę reprezentują zwłaszcza młodszy ojcowie w wieku 25–35 lat – mówi Magda Bellwon, mediator w sprawach rodzinnych.”

Co prawda w treści artykułu widnieje takie zdanie: „Do tego rośnie odsetek rozwodów, w których nie ma orzekania o winie. Co oznacza, że małżonkowie lepiej się dogadują”, ale to według mnie zbyt frywolna interpretacja. Gdyby małżonkowie lepiej się dogadywali, nie byłoby rozwodu. To koszty finansowe, emocjonalne i czasowe rozwodu z orzekaniem o winie nie motywują każdej pary do walki w ten sposób.

Mężczyźni dzięki wiedzy (np. przekazywanej na takich stronach, jak moja) też zdecydowanie częściej walczą o swoje, mają świadomość podstępnych gier i prowokacji okołorozwodowych – nie dają tym samym szansy kobietom na jednostronny wyrok, tak jakby one chciały.

Ale to tylko moja interpretacja, można się z nią zgadzać, bądź nie.

Warto się też zainteresować komentarzami:

„1. Ten artykuł to propaganda pisana przez kobiety. Władza rodzicielska nie ma nic wspólnego z miejscem zamieszkania dziecka i realną opieką nad nim. W 97% wyłącznym miejscem zamieszkania jest dom matki, a w 73% (IWS) sprawach, matki nie udostępniają dzieci na kontakty. Można mieć pełną „władzę rodzicielską” na papierze, a dzieci nie widzieć na oczy latami. Ukaranie matki za nierealizowanie kontaktów to 3 lata (wyczerpujących walk) w sądzie. Feministki z Gazety Prawnej biorą pod obronę Pani sędzie z wydziałów rodzinnych (90% to kobiety).”

„2. Jestem w trakcie rozwodu, żona wygoniła mnie z mieszkania, utrudnia mi kontakt z dziećmi, 2 córeczki, a sąd dał im takie zabezpieczenia, jakie życzyła sobie mama. Serce pęka.”

Dziś kobieta może zdradzić, zataić to, obwinić swojego przyszłego byłego męża, zabrać mu mieszkanie, dochody, a on – kompletnie stracony jest jeszcze obrażany medialnie i przez osoby zmanipulowane feministyczną ideologia, że jest tutaj 100% winnym tego, że doszło do rozwodu, czy, że nie stara się o wyłączną opiekę nad dziećmi. Nie możemy zatem upatrywać winy zawsze w mężczyźnie/ojcu, a wobec każdej samotnej matki stosować zasadę: jej się należy, a poza tym jest na pewno ofiarą.

„3. Wy wszystkie matki nie utrudniacie i w sądach opowiadacie bzdury. Moja też gra w sądzie, a dzieci nie widzę ponad rok. W sądzie mówi, że nie utrudnia, a w smsach do mnie „zapłać to zobaczysz dzieci”. ”

„4. Zgadzam się z przedmówcą. Art 598 ze zn 15 i 15 KPC są w praktyce martwe. Postępowania trwają latami, a sądy nie są skore do nakładania kar na rodzica alienującego.”

„5. Pytanie do autorek: czy pytały panią prawnik na ile przypadków prowadzonych przez nią spraw reprezentowała ojca w sprawie opieki nad dzieckiem, oraz w ilu procent spraw godziła się na kontakt ojca z dziećmi w tygodniu, reprezentując matki. Z tego co wiem, pani prawnik sugeruje klientkom, że im mniej czasu taty z dziećmi tym większe alimenty będzie otrzymywać jej klientka. Dobro dziecka to pusty slogan.”

„6. Typowy obraz: matka zabiera dziecko, alienuje je totalnie od ojca i dziadków tacierzystych. Ojciec płaci alimenty obliczane wg . Uznania pani sędzi. Taki jest prawdziwy obraz pl Rzeczywistości i Sprawiedliwości. Dobro dziecka i prawo do obojga rodziców absolutnie się nie liczy!”

„7. Posiadanie władzy rodzicielskiej nie oznacza jej faktycznego wykonywania 2. Coraz częściej sady powierzają opiekę naprzemienną – dane zgromadzone z okręgów i apelacji mówią co innego. Opieka naprzemienna jest śladowa. Przy dobrych wiatrach to 1 przypadek w okręgu. Jest cała masa okręgów gdzie w ogóle nie była powierzona. Jasno widać jak biznes okołorozwodowy chcąc utrzymać się i czerpać dochody posuwa się do kłamstwa.”

Kobieta rządzi w rodzinie, a mężczyzna ma prawo być uległym (najlepiej sponsorem-bankomatem bez władzy rodzicielskiej)

Prawda jest taka, że pomimo propagandy feministek o kobietach wiecznie poniżanych przez mężczyzn to kobiety mają władzę rodzinną (matriarchat domowy, prawny) i w relacjach damsko-męskich, przynajmniej w okresie kiedy są najbardziej atrakcyjne i mają zachowane zdolności rozrodcze. Mężczyzna mający swoje zdanie, asertywny, prawy, logiczny (nie dający sobie wejść na głowę), czy stanowczy z łatwością jest ubierany w ramy okrutnika i mężczyzny toksycznego, a mężczyzna bierny,

posłuszny – za nudnego, czy wręcz nieudacznika, choć to na pewno lepsza opcja dla kobiet, które pragną dominować.

Do czego zmierzam. Przytaczane przez feministki antymęskie statystyki trzeba umieć czytać i interpretować w naszych czasach. Feministki twierdzą, że mężczyźni nie chcą sprawować opieki nad dziećmi, nie chcą mieć z nimi kontaktu, są „alimenciarzami” (zwyrodnialcami w ich mniemaniu na równi z gwałcicielami), ale też przyklaskują im w ten sam sposób statystyki o tym, że to mężczyźni częściej są uznanymi (a niekoniecznie faktycznie) winnymi rozpadów związków, ale...

Ale właśnie. Jeśli chcemy obiektywnych statystyk nie możemy podważać FAKTU dyskryminacji ojców w sądach rodzinnych, przy sprawach rozwodowych, a także braku respektowania w pełni ich prawa np. do widywania się z dzieckiem. Aktualnie ojcowskie wychowanie sprowadza się do podwyższania mu alimentów do granic w których tenże były mąż/ojciec ląduje na bruku i jest po prostu dotkliwie pokrzywdzony (a ma naprawdę poważny powód).

Do stworzenia takiej sytuacji wystarczy, że ojciec mniej się widzi z dzieckiem przez zapracowanie (nadgodziny, różne miejsca pracy), jest alienowany (bezkarnie), matka dziecka ucieka z miejsca zamieszkania ojca, więc dojazdy są trudniejsze i kosztowniejsze. Dzięki takim zachowaniom więź ojca z dzieckiem się pogarsza i na tej podstawie Sąd orzeka o tym, że matka jest lepszym rodzicem, a ojciec musi płacić wyższe alimenty. To jest skandal! To jest system tworzący patologię, cwaniactwo i kombinatorykę po obu stronach płci.

Niestety, ale alimenty nie są dobrem dziecka! Trzeba robić wszystko, by ponownie scalić rodzinę! Nie pieniądź się winien liczyć w pierwszej kolejności!

Pamiętajmy też, że mężczyźni nie mają wiedzy prawnej, często nie mają pieniędzy na walkę o dziecko, dlatego też nie wnoszą spraw o wyłączną opiekę. Często też po prostu ufają swoim

byłym żonom, że te nie będą utrudniać, słuchają, że warto wziąć winy na siebie (po męsku, wiadomo, bo odpowiedzialność jest męska...).

Nie zawsze brak walki o wyłączną opiekę wynika, jak twierdzą feministki z egoizmu ojców i tego, że wygodniej jest im zostawić matkę, dziecko i iść balować, jakoby było to celem życia mężczyzny.

Kobiety dostają dzieci na własność, alimenty, zapomogi – tzw. „socjał” – nagrodę za rozwód, rozbicie rodziny i ukazanie swojego mężczyzny jako zlepku wad

Przede wszystkim prawo rodzinne motywuje kobiety do rozwodzenia się, bo za rogiem czeka na nie NAGRODA. Nie mówię o wszystkich! Mówię o tych kobietach skuszonych wizją nagrody, wizją posiadania dzieci bez udziału ojca, którego mogą nienawidzić, wizją pieniędzy, wizją w ich mniemaniu spokoju (bo nie trzeba umieć współpracować, czy się poświęcić), czy wręcz wizją możliwości spotykania się z nowym mężczyzną (w ich mniemaniu lepszym, może lepiej zarabiającym), czy też wieloma mężczyznami nie musząc gwarantować dzieciom stabilnego, monogamicznego związku. Nie można tych spraw uciszać, bo do takich spraw dochodzi!

Socjał dla osób zdrowych to największe zepsucie ludzi i ich moralności! Bo kapitan państwo pomoże i załatwi każdą sprawę za nich, zrzuca z nich odpowiedzialność i nie zachęca przez to do dojrzewania! A, żeby ten kapitan pomógł wystarczy tylko dobrze kłamać i robić z siebie ofiarę w sądzie...

Nie trzeba się umieć wtedy dogadać z kimś z kim założyło się rodzinę, bo większy profit jest z zachowania odwrotnego. Bo za

rogiem czeka ktoś zawsze lepszy i zamiast się starać w relacji to szuka się wygodnego rozwiązania – zamiast patrzenia w wewnątrz swojego kręgu, to umysł jest skierowany na zewnątrz – wszyscy są lepsi, byle nie ten najbliższy partner, któremu wyznawało się miłość. Tak nie można.

97% dzieci po rozwodach trafia do matek i tylko 3% kobiet jest uznawana winnymi rozpadom małżeństw. Te statystyki WCALE nie pokazują tego, że matki są lepszymi rodzicami, a kobiety lepszymi małżonkami...

Sądy rodzinne są stronnicze i faworyzują kobiety w OGROMNY sposób (to nie jest liczba 60% dzieci, które trafiają do matek, a prawie 100%!), a do tego trzeba mówić wprost, że kobiety (nie wszystkie) są naprawdę dobre w manipulowaniu obrazem związku, by pokazać się jako ofiary, a partnera jako „tego złego” (cały feminizm się na tym opiera, jest kłamstwem, strategią, dzięki której kobiety mogą odnieść korzyść, ale często zupełnie niezasłużoną!).

Mężczyzna w czasie trwania relacji potrafi słyszeć nielogiczne, przekłamane zarzuty w swoim kierunku, potrafi być oczerniany za plecami w rodzinie i u znajomych, by i oni byli nastawieni przeciw niemu (nie zapomnijmy o dziecku), ale to co potrafi usłyszeć na swój temat na sprawie rozwodowej przechodzi ludzkie pojęcie. Mężczyzna zawsze jest tyranem, egoistą, zboczeńcem i tym niedostosowanym. Lista zarzutów, wyrzutów i przypisanych łatek do niego jest ogromna, byle tylko wzmocniło to przekaz jego winy i wadliwości.

Kobiety przez niską ilość testosteronu nie podejmują tak często ryzyka, nie są tak impulsywne, jak mężczyźni, a przy sporym poziomie neurotyzmu i strachu przed konsekwencjami naprawdę długo potrafią planować intrygę związaną z rozwodem, ze spreparowaniem dowodów na niekorzyść męża, z tego, by siebie wybielić, a jego pokazać w jak najbardziej okrutny i prześmiewczy sposób.

I naprawdę w taką wersję wierzą, bo mało kto neguje takie postawy, a nawet jak neguje to jest też oczerniany. Bo mówi się, że trzeba wierzyć kobietom, bo trzeba stać zawsze za nimi – inaczej coś jest z tobą nie tak.

Tego właśnie uczy obecny system! Konfliktu i nienawiści!

Mówię, nie robi tego każda kobieta, ale robi tak wiele kobiet, a SYSTEM im na to pozwala, wręcz je zachęca (tak jak ojców do np. ukrywania dochodów, kombinowania), zamiast np. zachęcać jak niegdyś do budowania relacji, do wzajemnego szacunku, a nawet do zrozumienia, że tak, jak statek potrzebuje jednego kapitana, w samolocie posłuch ma pilot, tak rodzina nie może mieć dwóch sterników, którzy działają w dwie różne strony.

Niestety taką patologią jesteśmy obdarowani, rodziny są rozbijane, zaczyna się uważać samotne matki za grupę w jakiś sposób lepszą, muszącą mieć przywileje, jakby w ogóle nie musiały myśleć nad własnym życiem...

A na dodatek mogą dostać po rozwodzie mieszkanie, z którego nie można ich eksmitować (bo dzieci), a na zachodzie dodatków socjalnych dla samotnych matek jest tyle, że nic nie muszą sobą reprezentować i nic wносить do społeczeństwa – trzeba im DAĆ i koniec! Tak, urodzenie dziecka nie jest wniesieniem jakiejś wartości społecznej. Wychowanie tego dziecka na porządnego człowieka w porządnej rodzinie jest nim dopiero wtedy, widzimy efekty dopiero po latach.

Lepiej nie będzie póki nie nadejdą zmiany i ŚWIADOMOŚĆ wśród polityków, wśród adwokatów, wśród prawników, wśród psychologów, wśród interweniujących policjantów, czy kuratorów. Ale musi to być świadomość nieprezentowana przez nurt feministyczny, bo ten jest nastawiony zawsze na dominację kobiet, cel antyrodzinny, konfliktowy. Bo przecież rodzina przez feministki została pokazana jako klatka i więzienie dla kobiet, a każdy czyn altruistyczny, dobrego charakteru, czy miłości, słuchania i szacunku wobec mężczyzny pokazuje się

jako poniżenie dla kobiety.

Kobiety dostały narzędzie do tego, by móc uczyć się nienawidzenia mężczyzn, szukania w nich win i wad, a dzięki tej fali niesprawiedliwości mężczyźni jako ci znienawidzeni i wiecznie w ich oczach wadliwi sami zaczynają je nienawidzić.

Samotne rodzicielstwo to częste problemy u dzieci

Według statystyk U.S. Department of Justice 63% spośród młodych ludzi do 18 roku życia, którzy popełnili samobójstwo wychowało się w domach bez ojca, 90% wszystkich bezdomnych osób lub uciekinierów wśród młodzieży, 85% wykazującej zaburzenia zachowania (ogólnie – niedostosowanie społeczne). Przerazające statystyki wykazujące jak ważny jest wkład obojga rodziców w wychowanie dzieci, a ojca naprawdę kluczowy.

Dodajmy w jakich domach wychowali się przestępcy:

Ed Kemper (seryjny morderca i nekrofil). Jego ojciec został zdominowany przez toksyczną matkę, więc miał mały wpływ na wychowywanie. Clarnell (matka) narzekała na podrzędny charakter pracy swojego męża, który po latach stwierdził, że samobójcze misje w czasie wojny i testowanie bomby atomowej były niczym w porównaniu z życiem u jej boku. Twierdził także, że życie z żoną odcisnęło na nim większe piętno niż trzysta dziewięćdziesiąt dni spędzonych na froncie. Rozwód rodziców w 1957 i konieczność przeprowadzki wraz z matką do Heleny w Montanie stanowiły dla Eda druzgoczące przeżycie. Relacja Kempera z matką nie należała do prostych. Clarnell Elisabeth Kemper była neurotyczną i dominującą osobą.

Ted Bundy (seryjny morderca, głównie kobiet). Urodzony w domu samotnej matki, ojciec nieznany. Przez wiele lat był wychowany w przeświadczeniu, że jego matka jest jego siostrą. Możliwe, że był dzieckiem związku kazirodczego. Był bardzo nieśmiałym

chłopcem, który nie potrafił nawiązywać przyjaźni z rówieśnikami i pozostawał samotny – koniec końców doprowadziło to go do frustracji. Uciekał przez odrzucenie w swój świat, w końcu świat przestępstw.

Ottis Toole (morderca i podpalacz). Opuszczony przez ojca w wieku 5 lat, matka oczywiście dominująca. Matka ubierała małego, a potem starszego Ottisa wyłącznie w ciuszki dla dziewczynek i nazywała Susan. A potem wykorzystywała seksualnie. Robiła to za zmianę ze starszą córką i sąsiadem z drzwi naprzeciwko. W dokumencie o seryjnych mordercach „Death Diploma” z 1987 roku Petera Weiry Toole skarżył się, że był wykorzystywany mniej więcej od 5. roku życia (czyli po odejściu ojca). Kiedy 10-letni Ottis mówił, że woli mężczyzn, babcia próbuje wyleczyć go z homoseksualizmu podczas satanistycznych orgii i składania ofiar ze zwierząt. To wtedy chłopiec zaczyna uciekać z domu i podpalać – zaczyna mieć obsesję na punkcie ognia. Dodać należy, że jego babcia uwielbiała się samookaleczać, ale też plądrować groby.

Leszek Pękalski (gwałciciel, zabójca i nekrofil). Jest nieślubnym dzieckiem robotnicy rolnej Cecylii Pękalskiej. Matka była alkoholiczką (zmarła w 1988). Leszek urodził się z ciąży bliźniaczej z siostrą. Matka mało zajmowała się nim, dlatego wychowywał go dom dziecka, babka, w końcu wuj. Pękalski od urodzenia był lekko upośledzony i otrzymywał rentę. Mieszkał m.in. w Borzytuchomiu. Nie mógł znaleźć swojego miejsca w społeczności, ponieważ był odrzucany ze względu na swoją odmienność.

O tym jak funkcjonują (a raczej nie funkcjonują) domy bez ojców, lub z ojcami wycofanymi będę pisał w kolejnych artykułach.

Samotne matki, a małżeństwa i

rozwody

Nie będę się tutaj zagłębiał w przyczyny, bo każdy przypadek jest osobną historią, ale według statystyk GUS można wyczytać, że najczęstszym powodem rozwodów była, uwaga uwaga, niezgodność charakterów. Brzmi zbyt ogólnie? Teoria „jakoś to będzie” w praktyce.

Powracając do danych GUS-u: 38,9 proc. samotnych matek stanowią mężatki, które zostały opuszczone przez małżonków, idąc dalej 28,4 proc. – kobiety rozwiedzione, 23,1% – panny, 9,5% – wdowy. Największa liczba samotnie wychowujących matek przypada na wiek między 25, a 49 rokiem życia.

O rozwodach pisano już wiele, ale jak widać jeszcze nie dość, bo niektórzy dalej dążą do małżeństwa bez względu na wszystko, bo „wypada”, „jak to tak bez ślubu?”, bez spojrzenia na swoją sytuację z szerszej perspektywy. Bierze się śluby na zasadzie „jakoś to będzie”, lub z naiwną nadzieją „bo to scali nasz związek, a on/ona się zmieni”.

Niechciane ciążę u kobiet z problemami psychicznymi (najczęściej wypartymi) i kierującymi się głównie wyglądem mężczyzny w doborze jako ojca dziecka

Niestety nie ma takich danych ile małżeństw zostało zawartych tylko i wyłącznie dlatego, że dana para zaliczyła wpadkę, albo była zmuszona do tego przez nacisk społeczeństwa lub rodziny, a chętnie bym się doedukował w tej kwestii. Każdy z nas zna lub słyszał w swoim środowisku o takiej parze, która wzięła ślub dlatego, że wpadła, a potem wzięła rozwód, bo

„niezgodność charakterów”. Sam wśród swoich znajomych mam kilka przykładów, a wcale nie jestem taki stary!

Jeszcze gorsza perspektywa jest wśród samych kobiet, które... no cóż, mówmy wprost, uprawiają seks z mężczyznami, którzy być może są przystojni (a wmawia się, że to mężczyźni myślą narządami rozrodczymi), seksowni, dynamiczni, przebojowi, pewni siebie (na granicy z agresją często kojarzoną przez nie z męskością), mają dobry bajer, ładnie smażą cholewki i nawijają kit na uszy, ale nie mają ani cech ojcowskich, ani cech oddanego, dobrego człowieka. Następuje zdziwienie dopiero, gdy taki „seksowny ojciec” się ulatnia chcąc być seksownym i pożądanym gdzie indziej.

Inna sprawa, że nadal sporo kobiet uprawia stosunki przerywane, lub kompletnie bez zabezpieczenia, co daje im większy dreszcz emocji, czasem dzięki temu gwarantowany orgazm, ale jednocześnie naiwnie liczą, że do zapłodnienia nie dojdzie. Cóż, przyjemne emocje i zło KUSZĄ bardziej, niż miałkie dobro, a najbardziej niedojrzałe, zaburzone osoby. Nic dziwnego, że w takim wypadku kobieta zostaje samotną matką.

Kolejną grupą kobiet jest grupa kobiet zakompleksionych, z niską samooceną, nieasertywnych, czy też wychowanych w domu z nadopiekuńczymi, kontrolującymi je rodzicami (spojona uzależnieniem od nich). Taka kobieta mimo słusznego wieku nie jest dojrzała i często zgadza się na rzeczy, na które nie ma ochoty, by zadowolić innych (tak samo ma jej tak samo niedojrzały kochanek lubujący się w seksie bez zabezpieczenia). Ewentualnie te niedojrzałe kobiety kierowane są w swoich relacjach lękiem przed byciem samą, ponieważ jak pisałem wychowały się w domu, w którym zostały uzależnione od rodziców i podobne uzależnienie utrzymują w swoim związku – często go BRONIĄC (nie są świadome, że rodzice wprowadzili je w uzależnienie).

W ten sposób te niedojrzałe kobiety trzymają się związków z nieodpowiednimi, niedopasowanymi mężczyznami, których w sumie

nie kochają (choć lęki przed rozstaniem mają tak silne, że uważają te emocje za miłość!) i kręci się to tak, że koniec końców mają dziecko z taką właśnie osobą. Niedopasowanie nabiera siły, frustracja narasta, rodzi się konflikt i następuje kolejne rozstanie, kolejne rozbitcie rodziny.

Podsumowanie: odróżniamy matki od mądek

Jak widać, albo i nie – starałem się w jak najbardziej obiektywny sposób streścić o co chodzi w temacie samotnych matek, jednak temat ten wywołuje bardzo skrajne uczucia, więc zapewne będzie różnie odebrany.

Zdecydowanie jestem przeciwny temu, aby odnosić się negatywnie do samotnych matek, tylko dlatego że nimi są, ale z drugiej strony jestem za tym, aby odróżniać „mądkę” od matek, tych które szczerze zasługują na współczucie. Niestety, w obecnych czasach, przy takiej a nie innej polityce społecznej naszego kraju, jest ciężko i może być jeszcze ciężiej w tym aspekcie. Uzyskiwanie wsparcia od państwa tylko jeszcze bardziej rozbija „mądkę”, zasada „mnie się należy” jeszcze nigdy nie była tak rozpowszechniona. Niestety, spora część samotnych „mądek” kieruje się lub kierowała hormonami i wszechobecną hipergamią, wybierając na swojego partnera niedojrzałego gnojka, czy tzw. „drania”, by potem wpaść w ramiona rycerza na białym koniu, tego który potrafi wybaczyć wszystkie poprzednie grzechy bez mrugnięcia okiem i jeszcze jest mu wmawiane, że jest prawdziwym mężczyzną opiekując się nieswoim potomstwem i przyczyniając się do dalszego rozbijania, czy mieszania rodzin.

Trzeba przede wszystkim dążyć do nauczenia się kochania (a nie tylko czucia tego!) w związku, a następnie dopiero decydować się na potomstwo. Jednocześnie należy temperować zachowania, które nie są roztropne, a które powodują niechcianą ciążę. Ani alimenty, ani aborcje nie są rozwiązaniem. Są nimi edukacja,

promocja dobrych zachowań i negacja tych toksycznych.

Co do mężczyzn małe słowo o skrajnościach w ich zachowaniu. Mężczyźni w stosunku do samotnych matek mają różne podejścia, zaczynając od mizoginów, którzy znaleźli sobie kolejny powód do wylewania pomyj na każdą kobietę, przez białorycerskich głupców których cechuje współczucie KAŻDEJ samotnej matce i chcą jej pomóc rozwiązać każdy problem, bez chwili zastanowienia nad powodami takiej sytuacji, czy niezauważania tego, że nierzadko są jej środkiem do celu – wykorzystywani i zmanipulowani.

Często są to mężczyźni, którzy nie mają zbyt wielkiego doświadczenia w relacjach i upatrują w tym swoją desperacką szansę, by w końcu MIEĆ KOBIETĘ (jednak nie zadają sobie pytania gdzie ona była, gdy była jeszcze bez dziecka i jakby go potraktowała wcześniej, gdyby nie miała tego bagażu, hę?). No nic, miejmy nadzieję, że jak pocierpią, a na pewno do tego dojdzie, doedukują się korzystając ze świadomości-związków □ . Są też tacy dla których Red Pill, czy MGTOW nie mają tajemnic – ci, którzy wiedzą do czego zdolne są „samotne madki” aby tylko znaleźć bankomat dla swojego „bombelka”. Tak, drogie madki. Oni są świadomi każdej cwanej zagrywki, każdego bezczelnego kłamstwa i manipulacji. Znamy kilka przykładów, że te, jakże wspaniałe i niesamowicie dzielne matki, po bliższym poznaniu okazują się kobietami, która ze stabilnością mają tyle wspólnego co Bliski Wschód , ale też które z radością niszczą dziecko oraz mężczyznę nadal uważając się za chodzącą świętość i lepszość.

Musimy to wszystko odróżnić.

Kończąc chciałem jeszcze powiedzieć kilka słów o tym, że cieszę się, że w naszym kraju zmiany idą w dobrym kierunku, patrząc na liczbę przyznawanej opieki ojcom, na rosnącą świadomość społeczeństwa w przypadku samotnych ojców, na to że kiedyś może dojdzie do sytuacji, że w świetle prawa będziemy równi i nie usłyszymy już historii o tym jak to dziecko

zostało siłą odebrane ojcu, któremu przysługiwało pełne prawo do opieki. Liczę i głęboko wierzę, że kiedyś termin „samotnej madki” umrze śmiercią naturalną, bo problem przestanie istnieć dzięki naszym decyzjom o niewspieraniu, a piętnowaniu takich zachowań.

Tylko pełna rodzina, tylko silne, kochające się i trwałe związki. To nam i dzieciom zagwarantuje zdrowie psychiczne i fizyczne. Żadnej z tych sfer nie można zaniedbać.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net